

ANNA JAMROZEK-SOWA
Uniwersytet Rzeszowski
Rzeszów

Taki Paryż w tropikach

Aleksandra Pluta, 2017, *Droga do Rio. Historie polskich emigrantów*,
PWN, Warszawa, ss. 248

Droga do Rio jest piątą książką w dorobku Aleksandry Pluty. Młoda autorka, absolwentka dziennikarstwa Università La Sapienza w Rzymie, doktorantka w Instytucie Teorii Literatury Universidade de Brasília, mieszka w Brazylii i regularnie przyjeżdża do Polski. Pisze książki w języku polskim. Pierwsza z pozycji opatrzonych jej nazwiskiem pt. *Na fali historii. Wspomnienia Polaków w Chile* zawierała zapis historii mówionych imigrantów polskiego pochodzenia osiadłych w Santiago de Chile. Opublikowała ją Ambasada Polska w Chile (w 2009 roku po polsku, w 2014 – po hiszpańsku). W Polsce w 2013 roku ukazała się druga książka Pluty zatytułowana *Raul Nałęcz-Malachowski. Wspomnienia z dwóch kontynentów*, w 2014 – trzecia: *Długa podróż w bardzo krótkim czasie. Biografia Andrzeja Bukowińskiego*, w 2015 – czwarta: *Ten piekielny polski akcent. Ziemiński na brazylijskiej scenie*. Dwie ostatnie pozycje miały też swoje edycje portugalskie. Biografię Bukowińskiego opublikowała oficyna Editora 5W z Rio de Janeiro, biografię Ziemińskiego – cenione wydawnictwo Perspectiva z São Paulo.

Debiutancka książka Pluty pt. *Na fali historii* stanowi zapis historii mówionych dziewięciu Polaków, którzy po II wojnie przybyli do Chile i zamieszkali tam na stałe. Jeden z jej bohaterów stał się centralną postacią kolejnej książki, podanej w pierwszej osobie opowieści biograficznej noszącej tytuł *Raul Nałęcz-Malachowski. Wspomnienia z dwóch kontynentów*. Zmarły w 2014 roku Nałęcz-Malachowski był barwną postacią chilijskiej bohemy, malarzem, dyrektorem kawiarni artystycznej w Santiago de Chile, założycielem teatru

w Valparaíso. Andrzej Bukowiński, bohater narracji biograficznej *Długa podróż w bardzo krótkim czasie*, z Polski wyjechał w 1946 roku, jako sześciolatek. Jego rodzice po kilkuletnim pobycie w Anglii zdecydowali się na wyjazd do Argentyny. Osiągnąwszy pierwsze sukcesy w dziedzinie reklamy, Bukowiński przeniósł się do Brazylii. Obecnie jest światowej sławy reżyserem i producentem filmów reklamowych, laureatem licznych wyróżnień i nagród, w tym na festiwalach w Cannes i Wenecji.

Zbigniew Ziemiński, bohater czwartej z kolei książki Pluty jest uznawany za „ojca sceny brazylijskiej”. Uciekł z Polski, gdy był już doświadczonym aktorem i reżyserem. Przyplłynął do Rio de Janeiro w 1941 roku. Wystawiona przez niego w 1943 roku sztuka *Suknia ślubna* Nelsona Rodriguesa stała się wydarzeniem przełomowym w historii brazylijskiego teatru. Ziemiński wykształcił całe pokolenia brazylijskich aktorów i reżyserów. Był postacią kontrowersyjną i legendarną.

Na *Droge do Rio* składa się czternaście wywiadów przeprowadzonych przez autorkę w Rio de Janeiro. Jej interlokutorami są postaci znaczące w środowisku polskiej emigracji. Książka zawiera także fotografie bohaterów i kopie dokumentów migracyjnych. We wstępie autorka buduje kulturowy i historyczny kontekst. Dokonuje krótkiego przeglądu historii polskiego osadnictwa w Brazylii. Wskazując na – w przeważającej mierze – chłopski charakter tej emigracji, wydobywa wyjątkowość swoich czternastu interlokutorów: ludzi dobrze wykształconych, artystów, przedsiębiorców. Po raz pierwszy opatruje książkę własnym komentarzem. W poprzednich pozycjach przywoływała opinie innych. Na przykład biografię Ziemińskiego poprzedza przedmowa pióra znakomitego polonisty, Marcela Paivy de Souza z Universidade Federal do Paraná w Kurytybie.

Autorka, podobnie jak w przypadku poprzednich książek (poza biografią *Ten piekielny akcent*, gdzie, chcąc poddać weryfikacji pisemne i ustne przekazy na temat Ziemińskiego, odbyła kwerendę archiwalną i biblioteczną), daje się prowadzić narratorom wypowiedzi autobiograficznych. Nie oczekuje od nich drobiazgowej relacji. Daje im prawo do przedstawienia prawdy prywatnej. Analogiczność sytuacji, powtarzalność reakcji, jedność miejsca osiedlenia (Santiago de Chile w pierwszej, Rio de Janeiro w ostatniej książce) nadaje losom pojedynczych narratorów znamiona typowości. Jechali oni do Ameryki Południowej, mając ledwie szątkowe informacje na temat kraju, który stał się docelowym miejscem ich wędrówki.

Aleksandra Pluta na bohaterów wszystkich książek wybiera emigrantów powojennych realizujących swym życiem wartości inteligenckie zaszczerpione

im przez rodziny, przedwojenną szkołę oraz harcerstwo: „przez te dwadzieścia lat wychowało się naprawdę cudne pokolenie. Naturalnie zawsze wszędzie są jakieś wady, ale ogólnie to było cudne pokolenie” – powie jeden z interlokutorów, Krzysztof Gluchowski (s. 91). Wartości te modelowały sposób funkcjonowania w świecie. Owocowały uczciwością wewnętrzną, nastawieniem prospołecznym, gotowością do osobistych poświęceń, aktywnością na rzecz wspólnoty. Owe uwewnętrznione wartości emigranci przenieśli w inny obszar geograficzny i kulturowy. Ich przekaz jest szczególnie istotny w kontekście powojennej degradacji roli inteligencji w Polsce.

Bohaterowie książek Pluty są ocalańcami, których wiatr historii skierował na kontynent południowoamerykański. Ocalenie życia w wojennej zawierusze było kwestią przypadku i cudem jednocześnie. Liliana Syrkis, której ojciec został zamordowany w 1940 roku w Charkowie, relacjonowała: „kiedy szłam z domu do szkoły, to już NKWD podjechało, żeby zabrać matkę (...). W Pińsku wszyscy Żydzi zostali zabici, może troje się uratowało. Więc to był cud, że udało się nam wyjechać na Sybir, gdzie wprawdzie o głodzie i chłodzie, ale przeżyliśmy” (s. 45). Rozmówcy Pluty uciekali z ogarniętej wojną Europy lub, zawieszeni w powojennej próżni, świadomie wybrali życie w Nowym Świecie. Ich narracje łączy aprobatywny stosunek do faktu własnej imigracji. Kraj, w którym osiedli – Chile, Argentyna, a przede wszystkim Brazylia – jest oceniany przez nich pozytywnie, jako miejsce, w którym pozwolono im żyć, gdzie, wyrugowani z przedwojennej codzienności, znaleźli bezpieczną przystań. Przybyszom oferowano tam akceptację. Danuta Haczyńska da Nóbrega, która po przybyciu do Rio de Janeiro otrzymała stypendium umożliwiające jej naukę w uznanej prywatnej szkole Colégio Sagrado Coração de Maria, wspomina: „Zarówno koleżanki, jak i siostry (...), były bardzo serdeczne, bo wiedziały, że przybyłam z kraju wojny” (s. 78–79). Władysław Dzięciołowski powie: „A co do mojego życia na emigracji, to jestem zadowolony, nie mogę narzekać. Byłbym bardzo niewdzięczny, gdybym narzekał. (...) Brazylijczycy przyjęli mnie bardzo dobrze, od samego początku stosunki były bardzo koleżeńskie. Wszędzie było bardzo uprzejmie, nie było uprzedzeń” (s. 40–41). Anna Dzięciołowska wspomina, że w Rio Polacy nie zamykali się w etnicznym getcie: „Brazylijczycy nas zaakceptowali i dlatego bardzo szybko weszliśmy w to społeczeństwo. (...) stale zapraszali nas do siebie do domu, żeby spędzać wspólnie święta (...) zawsze byli przyjaźni i gościnni” (s. 232).

Uchodźcy z Polski traktowani byli jak jedni z rzeszy imigrantów, którzy począwszy od XVII wieku, osiedlali się w Ameryce Południowej. Otrzymy-

wali szansę rozwoju osobistego i sposobność do spełnienia zawodowego. Ponieważ przetrwali trudy wojenne, wiele zagrażających życiu sytuacji, po przybyciu do Nowego Świata, otoczeni uogólnioną życzliwością środowiska, zyskując jego akceptację, zdołali po raz kolejny znaleźć przestrzeń do życia. Nie stygmatyzowała ich etykieta „obcości”. Nie zostali zredukowani do roli „cudzoziemca”. Największą świadomością utraty nie tylko psychologicznych i kulturowych źródeł tożsamości, także wszystkich niemal krewnych, mieli ocaleni z Zagłady polscy Żydzi. Brazylia dała im szansę przeżycia wzrostu posttraumatycznego.

Przybywających zachwycala uroda stolicy: „[Rio] było czyste i tak piękne, jak Paryż... (...) Było bardzo elegancko. 'Taki Paryż w tropikach' (Danuta Haczyńska da Nóbrega, s. 78); „Podróż była straszna. Odbłyśmy ją na statku, w trzeciej klasie, pod pokładem, gdzie pasażerowie silnie odczuwali kołysanie, dzieci płakały, ludzie wymiotowali. Wszędzie smród i brud. To było coś straszego. Ale dopłynęliśmy do Rio. Jak się zaczęłyśmy zbliżać, kiedy zobaczyłam to piękne miasto, te góry, to morze! Brak mi słów” (Liliana Syrkis, s. 51); „Zakochałem się w tym mieście od pierwszego wejrzenia. Do dziś jestem bardzo zadowolony, że tu mieszkam” (Aleksander Laks, s. 64).

Jak wynika z wypowiedzi bohaterów, Brazylijczycy zarażali uchodźców swą radością. Oczywiście, o czym wspomina malarka Alicja Sikorska-Glass, przybysze zderzali się z obcą im obyczajowością. Ogólnie przyjętym było np., że dziewczęta wychodzą na przyjęcia czy do kina lub teatru wyłącznie w męskim towarzystwie.

Relacje bohaterów Pluty to historie o przetrwaniu, cudzie ocalenia, instynkcie życia, który daje siłę do pokonywania kolejnych przeszkód. Autorka konsekwentnie buduje opowieść o rozrzuconych po świecie polskich imigrantach jako ludziach sukcesu. Zajmujące ją Brazylia, Chile, Argentyna to miejsca mentalnie odległe od Polski. Leżą na uboczu naszej percepcji przywykłej do wyluskiwania informacji pochodzących z kręgu kultury anglosaskiej. Imigranci zamieszkali w Stanach Zjednoczonych bardziej są obecni w naszej refleksji aniżeli ci, którzy osiedli pod Krzyżem Południa. W zasadniczy sposób na owo wykluczenie wpłynęły rygory wprowadzone przez wojskowe reżimy południowoamerykańskie, przerwana łączność z krajem pochodzenia, także rządzonym autorytarnie. Książki Pluty przywracają pamięć o Nieobecnych.

Rozmówcy Pluty przepracowują i interpretują własne doświadczenie. Kierując myśl ku swojej egzystencji rozwijającej się w czasie, konstituują własną tożsamość. Konstruowanie w opowieści swojego losu jest wyrazem pragnie-

nia przeniknięcia tego, co „niewytłumaczalne i nieprzewidziane, co wymykając się wiedzy i jasnemu zrozumieniu, nie przestaje zarazem niepokoić umysłu” (Buczyńska-Garewicz 2010, 7). Korzystają z funkcjonujących w kulturze modeli autonarracji. Ich wypowiedzi realizują schematy narracji migracyjnych: opowieść o „bazie” (kraju urodzenia, mieście, rodzinie, perypetiach wczesnych lat życia), uwypuklenie wagi impulsu zewnętrznego decydującego o migracji, moment przybycia do kraju osiedlenia i opis procesu osadzania się w nowej rzeczywistości (poszukiwanie pracy, założenie rodziny), wreszcie – ogląd życia w kontekście znaczenia dokonanych wyborów. Autoanaliza prowadzi do autodeklaracji. Bohaterowie książek Pluty nie dokonują tego *ad hoc*. Autodeklaracja wynika z refleksji, którą obejmują wiele dziesiątek lat zwykle imponująco długiego życia. Międzykulturowa perspektywa skłania ich do myślenia relatywnego, wzbogaca ich poznawczo.

Dzięki wykonaniu tej mentalnej pracy snute przez nich opowieści stają się traktatami o pamięci i zapomnianiu. Nie mogąc zdać relacji z przebiegu całego życia, interlokutorzy Pluty wybierają „punkty orientacyjne”, wydarzenia kluczowe. Sygnalizują momenty bolesne, ale komentują je zaledwie jednym lub kilkoma zdaniem. Zgodnie z intencją autorki eksponują pełnione przez siebie role emigranta i imigranta. Biorą pod uwagę różne możliwe sposoby interpretacji swej sytuacji egzystencjalnej. „Nie jestem emigrantem – jestem na emigracji” (s. 86) – powie Krzysztof Głuchowski, żołnierz ZWZ i AK do 1970 roku mieszkający w Londynie, od 1988 w Rio de Janeiro, autor dwóch tomów wspomnieniowych: *Polacy w Londynie: 1947–1970* oraz *Śladami prądziadów*. Bratankowie Mieczysława Lepeckiego, znanego przedwojennego reportażysty, adiutanta Józefa Piłsudskiego, utrzymują, że jednocześnie bycie Brazylijczykiem i Polakiem nie zawiera w sobie żadnej sprzeczności. Jerzy Lepecki mówi: „W mojej sytuacji (...) jestem i jednym, i drugim. (...) Tutaj jestem traktowany jako swój. W Brazylii jest tyle osób obcego pochodzenia, że nikt nawet nie wie, czy ktoś jest świeżym imigrantem, czy dawnym (...). Mojej emigracji nie traktuję jako utraty. Dla starszych ludzi emigracja zapewne może być utratą, dla mnie nie była” (s. 140–141). Jego brat, Witold Lepecki, stwierdza: „Jestem pół Polakiem, pół Brazylijczykiem. Niedawno otrzymałem obywatelstwo polskie. Jestem pół na pół, trochę podzielony, ale zasadniczo czuję się obywatelem brazylijskim pochodzenia polskiego” (s. 141). Aleksander Laks konstatuje: „Dobrze się czułem w Brazylii i tak czuję się do dziś. (...) Nie czułem, że jestem Żydem czy Polakiem, nikt mnie o to nie pytał. Brazylia jest dla mnie nową ojczyzną, choć nie zapomniałem, że urodziłem się w Polsce. Jestem też członkiem

Towarzystwa „Polonia” w Rio de Janeiro. Jestem Żydem i jestem dziś bardzo uważany w Brazylii. Mianowano mnie honorowym obywatelem miasta Rio de Janeiro. Nie czuję się obcokrajowcem, ponieważ Brazylijczycy przyjmują wszystkich, nie mają żadnych uprzedzeń” (s. 65). W przeciwieństwie do emigrantów powojennych, największą trudność w określeniu swej tożsamości ma dwudziestodwuletni Igor Cwajgenberg, wnuk ocalałej z Zagłady mieszkanki Rio: „Jestem Brazylijczykiem, ale nie wyglądam na Brazylijczyka. Jestem Żydem. Mój ojciec ożenił się z Żydówką pochodzenia polskiego, czyli zarówno ojciec, jak i matka są polskimi Żydami. W Brazylii nie traktują mnie jak Brazylijczyka, w Polsce nie jestem Polakiem. (...) Nie mam kraju” (s. 221).

Stałym elementem podejmowanym w wywiadach jest niezrealizowany ostatecznie projekt ewentualnego powrotu emigrantów do Polski. Podejmowane próby kończyły się niepowodzeniem, bowiem, „tym co trudne w figurze powrotu, jest ciągłość. Brak ciągłości w doświadczeniu trwania nie pozwala (...) odnaleźć w pełni tego, co się opuściło, podjąć rzeczy tam, gdzie się je zostawiło, odnaleźć siebie samego jeszcze niezmienionego” (Augé 2009, 73). Historię wyjazdu rodziny w latach 70. do Polski, dramatycznych skutków tej decyzji i ostatecznie – reemigracji do Brazylii opowiada Aldona Kozłowski: „było nam bardzo trudno, bo nie mówiliśmy po polsku. Dzieci nazywały nas imperialistami, bo myśmy z Ameryki przyjechali. Miały wsadzone do głowy, że Ameryka to ziemia imperialistów” (s. 183).

Aleksandra Pluta patrzy na swoich bohaterów ze szczególnej perspektywy. Czternaście lat mieszka poza Polską, kolejno: we Włoszech, w Chile i Brazylii. Zadając pytania rodakom, którzy przed siedemdziesięciu laty przyплыnęli do brzegów Ameryki Południowej, o to, co ofiarował im kraj osiedlenia i o ich autoidentyfikację – zyskuje wiedzę i perspektywę umożliwiające spojrzenia na wybory własne i swojego pokolenia. W *Droge do Rio* wpisane zostało napięcie, jakie istnieje pomiędzy wyobrażeniem emigracji a jej kształtem rzeczywistym. Znalazła się także pochwała wielokulturowości i tolerancji, szacunek dla ludzi o otwartym umyśle i niespożytych siłach. Biografie bohaterów Pluty zaświadcniają, że mieszkając tysiące kilometrów od kraju, nadal można czuć się Polakiem, bycie Brazylijczykiem nie wymazuje pierwotnego „ja”, a świadoma akceptacja uwarunkowań kraju osiedlenia, owocuje poczuciem spełnienia. Jak deklarują rozmówcy, podwójne zakorzenienie nie jest przeszkodą, ale motorem ich rozwoju. Autorka eksponuje ich pozycję emigranta i imigranta oraz konsekwencje wynikające z pełnienia tych dwóch ról. Poprzednie książki Pluty były zapisem historii mówionych bądź przybierały

formę opowieści autobiograficznych i biograficznych. W ostatniej Pluta gromadzi wywiady przeprowadzone z nestorami polskiej emigracji w Rio de Janeiro.

Literatura

Augé M., 2009, *Formy zapomnienia*, przeł. Turczyn A., wstęp Mikułowski-Pomorski J., Kraków.
Buczyńska-Garewicz H., 2010, *Człowiek wobec losu*, Kraków.